Nr. 226. We Lwowie — Środa dnia 4. Października 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z doståwą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika 1. 3. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika 1. 3 księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza pl. Maryacki 1. tudzież „Biuro dzienników" ul. Karola Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2 A. Oppelik. Grünangergasse 12. M. Dukes, Wollzeile 6 H. Schallek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. W Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz dobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. października rozpoczeliśmy we fejletonie druk powieści Maryi **Rodziewiczówny** pn. **„Jaskółczym szlakiem"** a zarazem na drugiej stronicy *Gaz. Nar.* pomieszczać będziemy powieść historyczną **„Krzysia Haraburdzianka" Ludomira** i w pewnych odstępach czasu **„Listy polityczne" Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.** Nadto w miarę miejsca na czwartej stronie *Gazety* drukować będziemy celniejsze utwory powieściowe autorów obcych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie	1 zł.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „

na prowincyi:

miesięcznie	2 zł.
kwartalnie	6 „
półrocznie	12 „

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej" składający lub nadsyłający bezpośrednio do administracyi naszego pisma przedpłatę — mogą otrzymywać

„SZCZUTEK"
tygodnik humorystyczno-satyryczny,
po cenie niższej niż za połowę

bo za dopłatą tylko: rocznie 4 zł., półr. 2 zł., kwartalnie 1 zł., miesięcznie 35 ct.

„Gazeta Nar." wraz z „Szczutkiem" kosztuje:

we Lwowie:

miesięcznie	1 zł.	85 ct.
kwartalnie	5 „	50 „
półrocznie	11 „	— „

na prowincyi:

miesięcznie	2 zł.	35 ct.
kwartalnie	7 „	— „
półrocznie	14 „	— „

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: **Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie.**

Od I. października wprowadziliśmy tę nowość, że wszyscy nasi prenumeratorowie miejscowi otrzymają przy składaniu przedpłaty w administracyi Gazety Narodowej (a nie w innych biurach lub ajencyach) Kartę abonamentową na bezpłatne wypożyczanie książek w języku polskim, francuskim i niemieckim ze znanej czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera) przez przeciąg czasu trwania prenumeraty *Gazety Narod.*

Premeratorom zamiejscowym nie możemy tej wygody uczynić, ze względu na trudność i uciążliwość przesyłki — postaraliśmy się atoli dla nich o spory zapas książek, które po cenie tak niskiej, że niedosięgającej nawet $^1/_3$ części zwykłej ceny księgarskiej, możemy im odstąpić — a mianowicie następujące dzieła:

Sewer „Na pobojowisku", — Kraszewski „Nad przepaścią", — Masłowski „Dido", — Daudet „Henryka", — Michelet „Kościuszko". — Wołowski „Polacy w rewolucyi paryskiej", — Zagórski (Chochlik) „Piosnki i żarty". Dzieła te kosztują dla naszych prenumeratorów **franco 4 zł. 50 ct.**

Dzieła drugiej seryi: Bolesławita „Bezimienni" 2 tomy, — Tegoż „Czarne perełki", Bronikowski „Olgierd i Olga" 2 tomy, — Chamski „Bez szczęścia", — Łapiński „Powstańcy na morzu", — Pol „Pieśni Janusza", — Zagórski „O zmierzchu i świcie" — mogą nabyć nasi prenumeratorowie również za **4 zł. 50 ct.**

Obie zaś serye razem (cena księgarska 20 zł.) odstępujemy prenumeratorom franco za **8 zł.**

Biura administracyi Gaz. Narod. mieszczą się w gmachu Towarz. kredytowego ziemskiego przy ul. Karola Ludwika 3 (gdzie dotychczas była cukiernia Kosteckiego). Ci prenumeratorowie, którym dogodnie było odbierać Gazetę Narodową w dawnym lokalu administracyi Gaz. Nar. ulica Czarnieckiego l. 2 — mogą na żądanie odbierać Gazetę w handlu Jana Ważnego.

Gaz. Nar. wychodzi w **dwóch wydaniach.** Pierwsze opuszcza prasę drukarską o godz. 2. w południe i miejscowi prenumeratorowie mogą je odbierać natychmiast — nadto wysyłane jest to wydanie popołudniowe dla zamiejscowych prenumeratorów, zamieszkałych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi popołudniowe przed zamknięciem poczty, t. j. przed godziną 6. wieczór — tak, że Szan. Czytelnicy dostają ją tegoż samego dnia po południu, a więc otrzymują najrychlej wszystkie wiadomości.

O godz. 7. wieczorem wychodzi wieczorne wydanie *Gaz. Nar.*, które wysyłać będziemy jak dotychczas dla prenumeratorów zamieszkałych w miejscowościach nie położonych przy stacyach kolejowych, na których zatrzymują się pociągi kuryerskie.

Manifest młodoczeski.

Praga d. 3. października.

Wczoraj rozrzucono tutaj zapowiadany manifest posłów młodoczeskich. Rozpoczyna się on od wzmianki, że gdy pamiętnego dnia 12. września naród czeski gotował się do uroczystego obchodu reskryptu, którym cesarz uznał prawa królestwa czeskiego, rząd wiedeński zawiesił dla Pragi i okolicy ważność artykułów 12. i 13. konstytucyi, ogłosił stan wyjątkowy, rozwiązał wszystkie młodoczeskie stowarzyszenia polityczne, zakazał wydawnictw kilku pism a innych swobodę tak ukrócił, że o wolności słowa nie ma i mowy a wreszcie zniósł sądy przysięgłych dla politycznych przekroczeń.

Naród czeski — powiada dalej manifest — przyzwyczaił się od początku ery konstytucyjnej do ścieśniania i ukrócania praw zabezpieczonych konstytucyą, ile razy bowiem naród czeski zajął stanowisko przeciwko centralizacyjno-germanizacyjnym zapędom w monarchii, karano w ten sposób jego wierność wobec kraju. Ile razy zainaugurowaną została nieprzyjemna dla Czechów akcya a rząd austryacki znalazł się w rażącej sprzeczności z politycznemi dążnościami narodu czeskiego, tyle razy dzierżący władzę uciekali się do zastósowywania w Czechach wyjątkowych ustaw, w mniemaniu, że przez ograniczenie swobód obywatelskich, przez ucisk prasy, ścieśnianie wolności słowa i przez siłę bagnetów podkopią moralność narodu i uczynią go powolnym dla swych dążności. Historya polityczna ostatnich lat jednak uczy, że każdorazowe wprowadzenie tych ograniczeń oznaczało jeno słabość panującego systemu, brak wszelkiej politycznej myśli i niezdolności rządu do rozwiązania kwestyi tak ważnej jak czeska.

Dlatego też naród czeski nie osłabł nigdy skutkiem zaprowadzenia u niego przez rząd stanu wyjątkowego, ale przeciwnie wszystkie takie zarządzenia odnosiły ten jedyny skutek, że okazywało się dowodnie, iż interes państwa i dynastyi nakazuje się liczyć z tym narodem i chociażby częściowo zaspokoić jego słuszne życzenia.

Obecnie zaprowadzony stan wyjątkowy nie wyda również owoców, pożądanych przez tych, którzy go zainicyonowali. Jedynym skutkiem będzie, że naród czeski wzmocni się w przekonaniu, że osławiona liberalna konstytucya nie opiera się na zasadzie wolności, ale na sile zbrojnej, policyi i na ukrócaniu praw obywatelskich.

Pomni na to, posłowie narodu czeskiego i teraz nie dadzą sprowadzić się z drogi, ku politycznemu ideałowi jasno wytyczonej. Tu atoli uważają za swój obowiązek złożyć oświadczenie, że obecnie wprowadzony stan wyjątkowy nie posiada ustawowego uzasadnienia i ustawą z 5 maja 1869 nie da się usprawiedliwić. Nie znamy motywów, które rząd przedstawić zamierza ciałom prawodawczym, ale z góry stwierdzamy, że ludność praska nie dopuściła się żadnych czynów, zagrażających państwu, konstytucyi, lub bezpieczeństwu osób, w rozmiarach wymaganych przez zacytowaną ustawę. To też posłowie czescy z całym naciskiem żądać będą odwołania tego bezprawnego rozporządzenia.

Nie zaprzeczaliśmy, przeciwnie, publicznie ostrzegaliśmy, że rozgoryczenie wśród narodu czeskiego stale wzrasta, gdyż rząd wręcz umyślnie drażni najświętsze jego uczucie. Systematyczne zapoznawanie żywotnych interesów czeskich doprowadziło do tego, że naród czeski stracił zaufanie do dawnych posłów, którzy głosami swemi ten system podtrzymywali. Zamiast postarać się o odzyskanie zaufania narodu czeskiego, rząd hr. Taaffego pamiętnem oświadczeniem, że ani myśli o przedłożeniu cesarzowi zmiany konstytucyi w kierunku uznania praw korony czeskiej — rozpoczął akcyę, która później doprowadziła do osławionej ugody, której atoli naród czeski odmówił swej sankcyi. Naród czeski zachował podziwienia godną cierpliwość i nie zszedł z drogi prawa. Dla tego odrzucamy z naciskiem wszelkie obwinienia naszego politycznego stronnictwa i czeskiego ludu.

Historya ostatnich zajść i skandali w Pradze nie jest jeszcze ukończoną. Początku tychże jeszcze należycie nie zbadano i nie wyjaśniono; tyle jednak musi być już dzisiaj dowiedzione, że wypadki te głównie i przeważnie przez tych zostały wywołane, którzy dzisiaj wskutek owych zajść chcą jeszcze bardziej ograniczać wolność polityczną. Dla tego posłowie narodu czeskiego nie dadzą się przez ostatnie środki, przedsięwzięte przez rząd, odwieść od politycznego programu pod hasłem którego zostali wybrani. Wierni swemu narodowi, wierni historycznemu rozwojowi czeskiego narodu, będą oni i nadal dążyli do tego, ażeby jego polityczny program doprowadzony był do harmonii z urządzeniem całego państwa. Kwestya czeska nie da się rozwiązać przez większy lub mniejszy wymiar ucisku. Kwestya czeska jest wielkim, historycznym państwowym problemem, który jedynie przez wielkie środki i w pełnem zrozumieniu jego znaczenia i doniosłości da się rozwiązać.

My posłowie — kończy się odezwa — trzymając się i nadal silnie naszego programu, oczekujemy z ufnością od narodu czeskiego, że tak obecnie, jak i w przyszłości okaże z jednej strony świadomą siebie determinacyę, z drugiej spokój i rozwagę, i że nadal będzie stał wiernie przy swoich posłach, dopóki ci pozostaną wierni wielkim celom, dla których spełnienia przez zaufanie ludu zostali powołani.

Działalność Koła polskiego w sejmie pruskim.

Poznań d. 1. października.

Poseł ks. prałat Jażdżewski skreślił wczoraj na zebraniu wyborców miasta Poznania obraz działalności Koła polskiego w sejmie pruskim w minionem pięcioleciu. Stanowisko Koła — rzekł on — jest w sejmie pruskim nader trudne, na 433 posłów zasiada bowiem zaledwie 15 Polaków. Omawiając poszczególne sprawy, najdłużej ks. Jażdżewski przedstawił sprawę komisyi kolonizacyjnej, sprawę szkolną i ostatni zwrot Koła polskiego ku rządowi.

Komisyę kolonizacyjną, nazwał mowca wyskokiem szowinizmu pruskiego, powstała ona w tym czasie, gdy rząd pruski nie wahał się wydalić 40.000 Polaków — i dlatego to dziś rząd nie chce jeszcze słyszeć o jej rozwiązaniu.

Co do sprawy szkolnej, to przedstawiwszy przebieg starań Koła polskiego o uwzględnienie słusznych życzeń ludności polskiej — zaznaczył, że minister oświaty przyrzekł dnia 11 stycznia br. przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań, że zbada tę kwestyę potrzeby języka polskiego w szkole, oraz postara się, aby dziecko polskie nauczyło się tak czytać po polsku, ażeby mogło być przygotowane do Sakramentów św.

Z obietnicą tą łączy się także pewien kierunek polityki Koła polskiego w parlamencie. Sprawy parlamentu nie łączą się bezpośrednio ze sprawami sejmu, jednakowoż zachodzi pomiędzy niemi pewna łączność. Wiadomo, że *Koło* parlamentarne w kadencyi roku 1890 i w ostatniej kadencyi rozwiązanego parlamentu w maju rb. głosowało za projektem wojskowym. Gdy w dniu 6 maja upadł projekt wojskowy 210 głosami przeciw 162, do których należało 16 posłów polskich, parlament rozwiązano i rozpisano nowe wybory.

Z tych wyborów wyszło 19 polskich posłów i wszyscy się stawili punktualnie przy rozpoczęciu nowych prac parlamentarnych dnia 4 lipca r. b. w Berlinie i zajęli się zaraz obradami nad projektem wojskowym. Postanowiono zrazu złożyć pewną deklaracyę i rezerwować sobie dalszą decyzyę. Dzienniki rozgłosiły że osobna deputacya z Koła przed tą ostateczną decyzyą odbyła konferencyę z kanclerzem Rzeszy, hr. Caprivim. Fakt ten jest prawdziwy.

Konferencya ta z pierwszym doradcą korony dotyczyła najżywotniejszych interesów naszego społeczeństwa. Z treści i tonu rozmowy odbytej i z pewnych komunikatów urzędowych, które bezpośrednio po niej się okazały, wyniosłem przekonanie, że w chwilowej sytuacyi głosowanie przeciw projektowi wojskowemu możeby wprost było dla nas szkodliwe, a w każdym razie mogłoby odjąć możność osiągnięcia pewnych korzyści i ulg i zaostrzyć stosunek do sfer panujących i rządzących do tyla, żeby ztąd groźna odpowiedzialność spaść mogła na nasze głowy. Takie było moje zapatrywanie osobiste i do tego samego przekonania przyszła przeważna większość Koła i zdecydowała się głosować za projektem wojskowem, które następnie w drugiem czytaniu przeszło 198 przeciw 187 głosom, a w trzeciem czytaniu 201 głosami przeciw 185, przyczem do głosujących za projektem należało 18 Polaków. Woleliśmy ryzykować ewentualny sąd nieprzychylny w społeczeństwie, aniżeli przyjmować na siebie odpowiedzialność za inne wotum, aniżeli to, które oddaliśmy.

W końcu omawiał X. Jażdzewski nasze stosunki społeczne i narodowe wogóle. Najważniejszym czynnikiem naszego życia publicznego jest niewątpliwie Kościół i szkoła, a obok tego utrzymanie ziemi ojczystej w ręku naszem i ustalenie naszego bytu materyalnego. Utrzymanie ziemi staje się coraz trudniejszem. Trudności te piętrzą się niemal we wszystkich krajach europejskich i przyprowadzają zawód rolniczy do upadku i ruiny. W tej dziedzinie posłowie niewiele zdziałać mogą, chociaż robią wszystko, aby ulżyć zagrożonemu rolnictwu. Główne jednak starania nasze dziś skupiają się około szkoły, tak jak w czasach walki kulturnej skupiały się około Kościoła.

Układów w tej mierze z rządem żadnych w ścisłem tego słowa znaczeniu Koło nie prowadziło, ale swoje postulata pozytywnie i jasno postawiło, a wybadawszy usposobienie w sferach rządowych i rozważywszy, czego interes naszego społeczeństwa wymagał w danej sytuacyi, powzięło swoje postanowienie z czystem sumieniem i w myśli, że nie naraziło na szwank dóbr moralnych, które przeważyć muszą materyalne względy.

Reprezentanci narodu naszego, *kończył ks. Jażdżewski, dopełnili* aktu wielkiej ofiary i wielkiego poświęcenia we *wielkiej kryzys państwowej,* co wstrząsała posadami rzeszy niemieckiej, uczynili to bez chełpliwości, spokojnie i godnie ale teraz kolej na rząd pruski. Jeżeli rząd swego zgubnego systemu nie popuści, jeżeli zawiedzie oczekiwania nasze, jeśli nie zaprowadzi mianowicie zmiany w dziedzinie wychowania publicznego, jeżeli powołując pod broń naszych rekrutów, będzie ich dalej głównie umieszczał po dalekich prowincyach, co odtąd wedle uroczystego przyrzeczenia ma być zaniechane, jeśli nie postara się o usunięcie praw wyjątkowych, które jak cierń jątrzący nas dotykają — wtedy przynajmniej nikt nas posłów nie posądzi, żeśmy przez opozycyę parlamentarną i niepomiarkowane uroszczenia przyczynili się do przedłużenia i utrwalenia stanu rzeczy, który w cywilizowanem państwie nie ma racyi bytu, nie na naszych barkach spocznie odpowiedzialność za posuchę i głód duchowy drobnej dziatwy szkolnej, i nie na nasze głowy spadną gniewne wyrzuty ojców i przekleństwo matek. Myślę, że jeżeli ministerstwo przy dotychczasowym systemie upierać się będzie, to mamy nadzieję, że wtedy cesarz i król, pomny na lojalne postępowanie nasze w chwili dla państwa bardzo krytycznej, przywróci nam to, czego ministerstwo z własnej woli dać nam nie chce. A gdyby i ta nadzieja zawiodła, wtedy będziemy musieli inaczej się zorganizować.

IRLANDYA.

Lwów d. 3. października.

Po odrzuceniu homerule-bilu przez Izbę lordów, Irlandya wygląda jak wzburzone mrowisko. Cała wre i kipi. Opinia publiczna podniesioną jest do najwyższego stopnia — ludność pragnie zemsty. I już mści się za krzywdy swoje; niszczy i pali majętności lordów, którzy jej znowu odmówili praw człowieczych i krew się już leje. Straszny obraz przedstawia w tej chwili Irlandya i straszni się nam wydają ci Irlandczycy, szerzący mord i pożogę. My, żyjący w końcu XIX. stulecia odwykliśmy od takich obrazów, nie pojmujemy tych ludzi krwawych i nie wiemy czy ich usprawiedliwiać czy potępiać? Usprawiedliwi ich lub potępi historya. My chcemy ich tylko zrozumieć, a aby ich zrozumieć wystarczy przeglądnąć historyę męki Irlandyi.

Gdy przed siedmiu wiekami król Edward wylądował w Irlandyi, miał ze sobą tylko 6.000 rycerzy dla zdobycia całej wyspy. Poznał, że z temi siłami zamiaru swego nie dokona, ale był dowcipnym i wpadł na zręczny podstęp. Wówczas obowiązywało w Irlandyi prawo klanowe, podług którego ziemia w każdym klanie należała do ludu, a dowódca miał tylko większy udział w jej dochodach, za co był obowiązanym przewodzić klanowi i utrzymywać siły zbrojne dla jego obrony. Król angielski posłał więc do wszystkich przywódców klanów poselstwo, ofiarując każdemu z nich całą ziemię w jego klanie na jego wyłączną własność, jeżeli podda się pod protektorat angielski. Większość z przywódców zgodziła się na tę propozycyę i odtąd rozpoczęła się nędza agraryjna w Irlandyi. A gdy lud w którym klanie wystąpił przeciw temu rabunkowi, król angielski posyłał przywódcy klanu, już swemu poddanemu, pomoc zbrojną. Nie leżało to jednak w interesie angielskim pozostawić przywódców klanów w posiadaniu ziemi, danej im za zdradę własnego ludu; usuwano ich po kolei z dziedzictwa pod jakimkolwiek pozorem, a ziemie ich rozdawano Anglikom. Za rządów królowej Elżbiety już siedem ósmych całej irlandzkiej ziemi znajdywało się

Kłamstwo.

Nowela
przez
E. MERK.

(Ciąg dalszy).

I znowu oczy wszystkich pytająco zwróciły się na mnie i znowu odemnie oczekiwano słowa rozwiązania zagadki. Czułem, że kłamstwo moje stanie się jawnem dla wszystkich, że podejrzenie powrócić musi, jeżeli nie będę miał odwagi udawać dalej, radośnie przystąpić do płaczącej dziewczyny i powtórzyć jej słowa miłośne, które w poetycznej formie, przed tylu świadkami, dla niej właśnie odczytane być miały.

Długie, ostatnie spojrzenie rzuciłem na twarz ukochanej; ona jednak miała oczy spuszczone i najlżejsze drzenie ust nie zdradzało, co się w jej sercu dzieje. Potem stanąłem przed Paulą i cicho zacząłem mówić do niej... doprawdy, sam nie wiem co. Wiem tylko, że moje wyrazy wycisnęły z jej oczu coraz gwałtowniejsze łzy, że zdjęty litością straciłem odwagę mówić o moim odjeździe i coraz bardziej byłem zmięszany.

Czy można wyobrazić sobie przykrzejsze położenie? Dziewczę kochało mnie; przed rodzicami, przed świadkami oświadczyłem się jej, byłem wolnym niezależnym człowiekiem, nie stało mi nic w świecie na przeszkodzie, wziąć za żonę tę, która mi się podobała.

Major miał zupełną słuszność, gdy patrzył na mnie pełnemi oczekiwania oczami: na jego miejscu miałbym te same pretensye, jakie wyczytałem na jego twarzy: mężczyzna z honorem po tej scenie nie może mówić ani o pożegnaniu, ani o dalszym ciągu dotychczasowego zachowywania się, lecz tylko wystąpić z formalnem staraniem się o rękę jego córki.

Wydawałem się sobie jako aktor, który wśród gwałtownych cierpień dalej grać i uśmiechać się musi, by nie dać poznać bolu; jak niejasny sen przypominam sobie chwilę, w której stałem we framudze okna naprzeciw majora i coraz głębiej oplątywałem się w sieć kłamstwa.

Mówiłem, że nie byłem pewnym skłonności jego córki i z tego powodu właśnie postanowiłem odjechać, bo nie śmiałem losu jej związywać z moim, dopóki jej serce nie skłoni się ku mnie; ale że już teraz nie powinienem wątpić i pozostawiam ojcu do rozstrzygnięcia, czy rozkaże mi odejść, czy też pozwoli mieć nadzieję.

— W każdym razie, wydaje mi się, że w tej sprawie traktuje się zbyt powierzchownie zdanie ojca — odpowiedział major z obrażoną miną.

Na to zbliżyła się matka Pauli, która na całą tę sprawę zapatrywała się mniej tragicznie i starała się uspokoić męża.

— Zgromadzeni przyjaciele — mówiła — wiedzą przecie dawno, że młodzi ludzie mają dla siebie skłonność, nie wezmę więc za złe Pauli, jeżeli po całonocnym tańcu i przestrachu zapomniała o dziewiczej dumie, a teraz wszystko jedno, kiedy sprawa wyjaśniona; po dniu z całej tej wzruszającej sceny serdecznie się ubawimy.

Rozchmurzyło się czoło majora przy słowach żony, wyciągnął do mnie rękę, zaręczając, że zawsze miał mnie za honorowego człowieka i bez obawy patrzył na zbliżenie moje do jego córki; nie powinienem za złe brać ojcowskiej tkliwości, jeżeli odkrycie, że serce jego dziecka odtąd należyć będzie do obcego, w pierwszej chwili zdziwiło go i zabolało. Z pewnością nie jest tyranem i nie będzie się nigdy sprzeciwiał skłonności córki, jeżeli z dobrem sumieniem wierzyć może w przyszłe jej szczęście.

A gdy, jąkając się, odpowiedziałem wedle obowiązkowej formułki, przerwał mi uwagą, że spóźniona godzina nie jest stosowną do tej poważnej umowy i na drugi dzień rano oczekiwać mnie będzie w swoim domu.

O, Wilhelmie, jak zdołam ci opisać tę noc, ten poranek, który po niej nastąpił! Posępniej dzień nie może zaświtać i dla zbrodniarza, który po raz pierwszy uczuje brzęk kajdan na nogach. Ja także musiałem ofiarować wolność, jedyne, co mi pozostało! Nie widziałem żadnego wyjścia. Czy miałem dalej brnąć w kłamstwie i opowiedzieć majorowi o sobie takie rzeczy, któreby mu uniemożliwiły dać mi swą córkę za żonę? Czy miałem uciec? Wystawić swe nazwisko na śmieszność, nie, gorzej jeszcze, splamić je złamaniem słowa? I obraz niewinnego, młodego stworzenia, które z tak zimną krwią ofiarowałem dla kochanki, nie mógł mi wyjść z myśli; widziałem ją ciągle stojącą przed sobą w tym bezprzytomnym bolu, a moje chore serce mierzyło jej uczucia podług miary własnych i litość ukuła nowe ogniwo w łańcuchu, w który byłem wplątany.

Spełniło się więc moje przeznaczenie; na drugi dzień rano, opuściłem mieszkanie majora jako „szczęśliwy" narzeczony; u mego ramienia, z wstydliwym rumieńcem, zwieszało się dziewczę, o którem serce moje nic wiedzieć nie chciało, ze wszystkich stron musiałem przyjmować życzenia szczęścia!...

Ach, gdyby jaki nowoczesny tyran chciał sobie zrobić złośliwą przyjemność i zamiast fizycznych cierpień przemyślać nad torturami duszy, bardziej szatańsko nie potrafiłby dręczyć! Ja, nieprzyjaciel kłamstwa i udawania, zmuszony byłem teraz do ciągłej komedyi; najświętsze ludzkie uczucie, skłonność ku czystej kobiecie, musiałem jawnie nosić jak maskę i zdejmować ją, skoro tylko widz się odwrócił! W dodatku każde tkliwsze słowo, każde zbliżenie się mojej narzeczonej, przywodziło mi na pamięć kobietę, dla której zrobiłem ofiarę ze siebie, a która przecież na zawsze była dla mnie straconą!

O, pozwól mi zamilczeć o tych nieszczęsnych dniach!

W dźwięku szklanek w naszym dniu zaręczyn, słyszałem tylko brzęk moich kajdan, brzmiały mi one i w dzwonach weselnych. A gdy klęcząc przy ołtarzu usłyszałem moje własne „tak" zdawało mi się, że echo odpowiedzieć musi: — kłamstwo! kłamstwo! — bo pytanie księdza obudziło mnie ze snu, w którym widziałem inną oblubienicę... inną postać klęczącą u mego boku w wieńcu mirtowym i w białej szacie!..,

Dyrektor opowiadał żywym tonem, tylko przy ostatnich słowach, głos jego cichł i stawał się poważniejszym; a potem milcząc przez kilka minut wpatrywał się w dogasające węgle w kominku; przedawnione cierpienia zdawały się ożywiać znowu.

— Biedny! — szepnął przyjaciel ze współczuciem.

— Nie skończyłem jeszcze — ciągnął dyrektor dalej — bo w rzeczywistem życiu nie dzieje się jak w romansach, gdzie z małżeństwem kończy się wszystko; owszem, dwoje tych ludzi, co się pobrali, spodziewa się, myśli, dąży dalej, ażeby tylko dojść do harmonii. A jeszcze w takiem małżeństwie jak nasze, zbudowanem na tak fałszywej, niejasnej podstawie! Mój Boże, w cichych dniach mego narzeczeństwa, gdy Paula z rodzicami powróciła do Berlina, a ja zostałem znowu samotnie w mojej wili, powziąłem silne postanowienie, dziewczęciu, którego los przez kłamstwo miał być z moim związanym, przez nieskończoną dobroć i względy, życie uczynić lekkiem, nigdy przed niem nie zdradzić, że skłonnością swą obdarzyło człowieka, który w zamian nie mógł jej oddać całego serca. Ale cóż znaczą takie sztucznie wytworzone postanowienia, gdzie nie ma miłości, tego jedynego pomostu pomiędzy dwojgiem serc ludzkich? Dusza Pauli pozostała dla mnie obcą.

Udałem się w podróż z moją młodą żoną, z jednego pięknego miejsca jeździliśmy do drugiego, zwiedziliśmy całe południowe Włochy, jak ptaki wędrowne, które ciągną za wiosną, za słońcem. Paula podziwiała i cieszyła się jak dziecko, gdy jednak z żywym zapałem swych lat ośmnastu rzucała mi się na szyję, dziękując za wszystko piękne i nowe, za ten różnobarwny, słoneczny kawał świata, który przed jej zdumionemi oczami roztoczyłem, wówczas odwracałem twarz, bojąc się, ażeby nie wyczytała w niej smutnej tajemnicy, że tylko dlatego tak bezustannie prowadzę ją z jednego miejsca na drugie, bo przyjemnością i rozrywkami starałem się dać jej to, czego nam brakło: szczęścia.

W końcu sama zaproponowała powrót do domu i po dwóch latach wędrówki powróciliśmy do kraju. Zamieszkaliśmy w Eltville. Zagłębiłem się w moje studya zostawiając jej obowiązki domowe, kwiaty, muzykę. Jak długo rodzice bawili w pobliskiem Wiesbaden, a Ella często całymi dniami przebywała u nas, wydawała się Paula dość zadowolona z jednostajnego życia, ale skoro nastała jesień, rodzice odjechali, ulubione jej kwiaty zwiędły i tylko suchy liść z wysokich drzew naszego ogrodu pomału opadać zaczął, wówczas zauważyłem, że moja żona stała się bardzo poważną i cichą. Dźwięczny jej głos nie rozlegał się jak dawniej po pokojach, zapomniała się śmiać głośno i swawolnie jak dawniej. Gnębiła mnie ta niezwykła u niej powaga, bo wydawała mi się cichym wyrzutem,

(C. d. n.)

w posiadaniu Anglików. I już wtenczas nędza wśród ludu irlandzkiego była tak wielką, że czuły angielski poeta Spencer na wiadomość, że mężczyźni, kobiety i dzieci w Irlandyi, osłabieni głodem do tego stopnia, iż na nogach ustać nie mogą, na kolanach włóczą się gromadami po drogach żebrząc o jałmużnę, postawił propozycyę, aby w Irlandyi na cały rok zakazać chowu bydła i uprawy ziemi, by cała ludność od razu z głodu wymarła!

W czasach wojen stiuartowskich w Anglii, przemysł w tym kraju zupełnie prawie podupadł, a natomiast bardzo się rozwinął w Irlandyi, co u chciwych Anglików wywoływało ogromną zazdrość. Gdy więc pierwszy król z domu orańskiego na ziemi angielskiej stanął, natychmiast postanowił zazdrość tę wyzyskać. I parlament zaakceptował następne przez niego zaproponowane bille: pierwszy z tych billów zakazał Irlandczykom fabrykacyi wyrobów z wełny, przez co 30.000 robotników pozbawionych zostało chleba i pomnożyło kontyngent żebraków w kraju; drugi bill zakazał wyrobu płótna, z wyjątkiem płótna żaglowego; trzeci bill zakazał Irlandczykom handlu z koloniami za gotowe pieniądze; czwarty zakazał im rybołostwa na ich własnych wodach, z wyjątkiem na angielskich okrętach, obsługiwanych przez angielskich marynarzy i kierowanych przez angielskich kapitanów; piąty zakazał im wywozu ich produktów rolnych i produktów chowu bydła, a szósty bill stanowił, że żaden Irlandczyk katolik nie może chować konia, wartującego zwyż 5 funtów sterlingów i musi każdego swego konia któremukolwiek Anglikowi lub Irlandczykowi protestantowi, gdy ten tego zażąda, odstąpić za tę sumę.

Tak aż do połowy zeszłego stulecia w iście barbarzyński sposób tępiono przemysł i handel irlandzki i okrutnie popychano całą ludność w krańcową nędzę.

Irlandzki parlament utworzono wprawdzie przy końcu zeszłego wieku, ale żył on tylko lat 12, a nie składał się wcale z posłów wybieranych przez naród, ale z właścicieli ziemskich i Anglików mianowanych przez rząd w Londynie. Parlament ten skończył samobójstwem, a do skłonienia członków jego do samobójczej uchwały wystarczyła suma 1,300.000 funtów sterlingów, między nich na przekupienie rozdzielona. Irlandzki dług narodowy wynosił wówczas tylko 4 miliony funtów. Otóż rząd angielski wcielił powyższą na przekupienie wydanę sumę do długu irlandzkiego i w ten sposób go podwyższył. Nadto za unię stała się Irlandya współdłużniczką całego długu angielskiego.

Zanim jednak na tę unię parlament irlandzki się zgodził, otrzymał przyrzeczenie ze strony angielskiej, że w przyszłości wszystkie urzędy, nawet miejsca w ministerstwie będą dla Irlandczyków tak samo dostępne, jak dla Anglików i Szkotów. Od tego przyrzeczenia minęło już stulecie, a liczba Irlandczyków, którzy w tym samym czasie znaleźli urzędy w trzydziestu preszło gabinetach wynosi 3. W samej zaś Irlandyi, jakkolwiek cała ludność w niej jest katolicką, było w tym czasie tylko 166 sędziów pokoju katolików, reszta zaś 1002 protestantów, zagorzałych nieprzyjaciół wszystkiego co katolickie. Pomiędzy ludnością więc a sędziami pokoju panowała wieczna nieufność i nieprzyjaźń. Nadto kolonizowano Irlandyę Szkotami w tym tylko celu, aby wywołać waśnie wśród ludności. Ci Szkoci rokrocznie urządzają festyny i procesye na pamiątkę podboju Irlandyi i stąd przychodzi ciągle do krwawych starć, a nawet jak przed dziesięciu laty w Belfast do prawdziwej wojny religijnej.

A mimo to wszystko Anglia ciągle żąda od Irlandyi „wdzięcznej lojalności“ — podzięki za siedmiowietnie krzywdy i udręczenia i przyprowadzenia całego ludu do okrutnej nędzy. Azjatci tyrani nie panowali straszniej, jak ten „najstarszy“ parlament, złożony z gentelmenów, roszczących sobie pretensye do przodownictwa w cywilizacyi i kulturze. Lord Salisbury nazwał już za naszych czasów Irlandczyków ludem hotentockim. I nie brak dziś jeszcze między Anglikami ludzi, którzy takie postępowanie z Irlandyą za słuszne uważają, gdyż jest to kraj zdobyty i z takimi nielojalnymi łotrami inaczej postępować nie można. Dotąd jeszcze irlandzkie dzieci nie są uczone w szkołach historyi swej ojczyzny! — Dalsze komentarze byłyby już zbyteczne.

Sejmik relacyjny.

Stryj d. 2. października.

(Sprawozdania *Gazety Narodowej*)

Dziś o godzinie 2. popołudniu odbyło się tutaj w sali Rady powiatowej zebranie wyborców większej posiadłości obwodu stryjskiego, zwołane przez posła sejmowego Klemensa hr. Dzieduszyckiego i posła do Rady państwa Eugeniusza Abrahamowicza. Zanim będę w możności obszerniej przedstawić przebieg tego nader zajmującego sejmiku — pospieszam bodaj w krótkich słowach podać jego opis.

Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Komornicki, który w słowach zwięzłych podziękowawszy za zaszczycenie go wyborem, udzielił głosu p. Kl. hr. Dzieduszyckiemu. Szan. poseł przedstawiwszy na wstępie wyborcom swoim obraz stronnictw sejmowych, ich znaczenie i wpływ tak w Izbie samej, jako też jakie one na kraj cały wywierają, określił stanowisko swoje i Koła, do którego należy, a następnie szczegółowemu poddał rozbiorowi najbardziej dziś interesującą ogół właścicieli ziemi kwestyę, której on gorliwym był rzecznikiem w sejmie, a mianowicie kwestyę reformy ustawy gminnej i sprawy finansowe kraju. W dyskusyi jaka się rozwinęła nad tem sprawozdaniem, wyłoniła się jeszcze kwestya melioracyi gruntów i budowli wodnych, którą to sprawę wyborcy poruczyli szczególniejszej pieczy p. sprawozdawcy.

P. Eugeniusz Abrahamowicz uzasadniał dobitnymi argumentami politykę Koła polskiego we Wiedniu i stosunek jego do innych stronnictw Izby, których charakterystykę barwnymi odmalował wyrazy. Wykazywał korzyści jakie kraj nasz odnosi, a wreszcie zdał sprawę ze swej działalności w parlamencie.

Licznie zebrani wyborcy serdecznymi oklaskami przyjęli sprawozdania swoich posłów i gorące im wyrazili uznanie za tak troskliwe zajęcie się ich sprawami, za działalność skuteczną a zgodną zupełnie z ich zapatrywaniem.

Sejmik zamknął p. przewodniczący o godzinie 7. wieczorem, wyrażając ze swej strony uznanie obu posłom, a podziękowanie wyborcom, że tak licznem zebraniem dali dowód, jak bardzo im sprawy publiczne na sercach leżą.

Listy z kraju.

Przemyśl d. 2 października.

Miasto nasze jako forteca i jako jedno z najważniejszych ognisk kolejowych w Galicyi, jest w tem szczęśliwem położeniu, że ma sposobność choćby chwilowo ugościć w swych murach bądź to monarchę, bądź to członków rodziny cesarskiej. Jeśli pobyt monarchy w Przemyślu jest dla grodu naszego zawsze radosnem zdarzeniem, to tym razem zebrani na dworcu kolejowym dygnitarze i obywatelstwo bardziej niż zwykle entuzyastycznemi okrzykami przyjmowali wysiadającego z wagonu cesarza, pamiętni słów monarchy, wyrzeczonych w Jarosławiu, a tak pełnych uznania dla naszej prowincyi.

Przemyśl w godny sposób uczcił jubileusz Ujejskiego dzięki inicyatywie ruchliwej księgarni pod firmą Jelenia i Langa, która zajęła się jubileuszowem wydaniem wszystkich dzieł poety. W całem znaczeniu śliczne to wydanie obejmie sześć tomów w formacie małej 8, z których dwa tomiki już wyszły. — W pierwszym znajduje się pierwsza część Skarg Jeremiego napisana w r. 1846, a prócz tego nigdy nie drukowana część druga obejmująca 16 pieśni, napisanych w różnych chwilach po r. 1863. Te nowe rzeczy nie mogą zapewne iść w porównanie z częścią pierwszą, ale i tu są ustępy prześliczne i tu czuć tę głęboką wiarę w sprawiedliwość Bożą, cechującą wszystkie utwory jubilata. Dla przykładu niech mi wolno będzie przytoczyć ustęp z pieśni ósmej, poświęconej pamięci Trauguta:

On rzekł: Jeśli z wiernych trzech tylko zo-
[stanie,
Tylko trzech napełnionych dawnym ideałem,
To Polska z tych trzech wyjdzie, oblecze się
[ciałem
I będzie!

A jeżeli nie znajdzie i trzech, co się stanie?
On rzekł: To duchy zmarłych jeszcze raz
[powtórzą
Przebyte już żywoty i Polskę wysłużą —
I będzie!

W drugim tomiku obok znanych utworów jak „Maraton“, „Pogrzeb Kościuszki“ itd. jest bardzo ładne opowiadanie dla ludu, a raczej na tle życia ludowego pod tytułem „Ptasie gniazdko“ napisane w r. 1884.

Pisząc o jubileuszu, pozwolę sobie przytoczyć opowieść czy też legendę o powstaniu „Chorału“, którą słyszałem przed kilkunastu laty we Lwowie. Wedle tego opowiadania bawił Ujejski w pierwszych miesiącach r. 1846 pod Lwowem w Krzywczycach u właściciela tejże wsi znanego kompozytora Józefa Nikorowicza. Obaj młodzi ludzie siedzieli w przygnębionem usposobieniu, rozmawiając o straszliwych wypadkach, jakie zaszły w zachodniej Galicyi. Nagle Nikorowicz zasiadł do fortepianu i rozpoczął improwizować znaną melodyę „Chorału“, Ujejski zaś pod wpływem pięknej muzyki zaimprowizował wspaniałą pieśń żałoby i w ten sposób miały muzyka i słowa „Chorału“ powstać jako improwizacye. Ile na tem opowiadaniu jest prawdy, wiedzieć na pewno nie mogę, zwłaszcza że dziś nie przypominam sobie nawet, kto mi to opowiadał.

Słabą stroną naszego miasta było dotąd pomieszczenie szkół, choć zresztą mamy już tu wiele pięknych budynków bądź prywatnych bądź też przeznaczonych na cele publiczne, jak gmach kasy oszczędności przy wybrzeżu Franciszka Józefa i inne. W tym roku naglącej potrzebie zaradzono bodaj w części dzięki energii burmistrza, dr. Dworskiego, i ofiarności gminy miasta, która mimo szczupłości swych środków nie żałowała na ten cel znacznych wydatków i zaciągnawszy większą pożyczkę kosztem przeszło stu tysięcy złotych zbudowała nowe szkoły, aby je należycie ulokować. Jeden wielki dwupiętrowy gmach, wzniesiony na starym cmentarzu mieści w jednem skrzydle czteroklasową szkołę dla dziewcząt imienia Stanisława Konarskiego, w drugiem szkołę dla chłopców tegoż imienia, przeniesioną z nędznego domu na Błoniu, w jakim dotąd była umieszczona. Drugi mniejszy ale również dwupiętrowy budynek na Zasaniu przeznaczono dla czteroklasowej szkoły męskiej imienia św. Jana Kantego. W ten sposób stało się zadość nietylko potrzebie całego miasta, ale także w szczególności Zasania, którego mieszkańcy musieli do śródmieścia posyłać chłopców do szkoły. Z dziewczętami i dawniej nie było tu kłopotu, bo w gmachu PP. Benedyktynek, położonym na Zasaniu, mieści się przy seminaryum żeńskiem trzyklasowa szkoła ćwiczeń i ośmioklasowa szkoła wydziałowa żeńska. — Również jeszcze przed zimą stanie pod dachem nowe gimnazyum, wspaniały gmach o dwóch przestronnych skrzydłach dla polskich i ruskich paralelek, obejmujący również mieszkania dla kierowników obu zakładów. — Dotychczas mieściła się nasza szkoła średnia w starym budynku pojezuickim, o którym już minister Gautsch, zwiedzając przed kilku laty zakłady naukowe w Przemyślu, wydał sąd bardzo niepochlebny; złemu więc obecnie będzie zaradzone, bo za rok nowy budynek będzie oddany do użytku publicznego. Wtedy jednak dla Zasania znowu zwiększą się trudności; dotychczasowy bowiem gmach gimnazyalny położony jest w miejscu dla całego miasta bardzo dogodnem; do nowego zaś gimnazyum przy ulicy Dobromilskiej będą musieli chłopcy z Zasania odbywać drogę wynoszącą dwa do trzech kilometrów. — W tym względzie Zasanie, pięknie się rozwijające, liczące obecnie przeszło 6 tysięcy mieszkańców, zasługiwało na większe uwzględnienie.

Niedogodność komunikacyi z miastem już obecnie daje się uczuwać, ponieważ stary most drewniany z powodu uszkodzenia go przez powódź zamknięto dla ruchu wozowego, a zanim w tem samem miejscu stanie projektowany nowy most żelazny, upłynie zapewne ze dwa lata. Tymczasem zaś kładkę dla pieszych zabrała powódź, a nowy most drewniany, zresztą wcale ładny, łączy zbyt odległe części miasta i Zasania i do większego ożywienia komunikacyi nie zbyt wiele się przyczynia.

W słotnym tym roku i we Lwowie i w Przemyślu festynom nie bardzo się powodziło. Dopiero ostatni festyn, urządzony 17. września na dochód sympatycznego towarzystwa upiększenia miasta, powiódł się nadspodziewanie dobrze. Towarzystwo to mimo skromnych funduszów już ma pewne zasługi, zająwszy się gorliwie upiększeniem góry zamkowej i dalszych spacerów aż za trzy krzyże. Porobiono mnóstwo nowych dróżyn, pobudowano na wyniosłościach gloryetki, zasadzono kilka tysięcy drzewek na nagich dotąd wzgórzach, a za kilka lat, gdy się drzewiny rozrosną, będzie ono miejscem spacerowem nie wiele ustępującem lwowskiej górze zamkowej.

s.

Ze zdrojowisk.

Rymanów 1 października.

Gdy i tutejszy sezon kąpielowy zupełnie już się zakończył, upraszam o pozwolenie wypowiedzenia kilku uwag retrospektywnych, może nie pozbawionych interesu, jakkolwiek nieco spóźnionych. Sezon tegoroczny rymanowski był pomimo uporczywej słoty wielce ożywionym i należałby nawet do prawdziwie świetnych, gdyby nie okropna klęska powodzi, która nawiedziła nas dnia 11 sierpnia, a która tak niezmierną szkodę wyrządziła czcigodnej właścicielce tego prawdziwie uroczego zdrojowiska, zacnej i tak powszechnie szanowanej hrabinie Annie Potockiej. Prawdziwem „szczęściem w nieszczęściu“, było tylko to, że tak cenne i nader zbawienne źródła rymanowskie, wielce zagrożone powodzią uniknęły zniszczenia. Spodziewać się należy, że nasza najwyższa władza autonomiczna krajowa, z upoważnieniem sejmu, zechce skutecznie ułatwić ciężko dotkniętej materyalnie właścicielce zakładu kosztowne roboty uregulowania brzegów i łożyska „czarnego potoku“ i rzeczki „Taby“, ażeby w ten sposób zabezpieczyć — o ile możności — na przyszłość tak słusznie cenione zdrojowisko od zniszczenia, a przynajmniej od znacznego niestety dość często powtarzającego się uszkodzenia.

Główną zaletą tego zdrojowiska jest prawdziwie urocze położenie wśród wspaniałych lasów, otaczających zewsząd piękne i z komfortem urządzone wille zakładu, nie ścieśnione w jednej gromadce lecz malowniczo rozrzucone po obszernym przestworze, co także i ze względów zdrowotnych jest nadzwyczaj korzystną, a u nas dość rzadką zaletą.

Piękna — z krótkiemi przerwami — pogoda jesienna pozwalałaby jeszcze dość długi czas korzystać ze zbawiennych źródlisk zakładu zdrojowego, gdyby nie ten fatalny zwyczaj naszej publiczności kuracyjnej, nieznany na zachodzie Europy, a raczej — mówiąc otwarcie — przesąd uważający tylko miesiące lipiec i sierpień i to nie całe — za właściwie odpowiednie do kuracyi zdrojowej, pomimo to, że u nas właśnie miesiące maj, czerwiec, a szczególnie wrzesień i październik są zazwyczaj o wiele lepszą pogodą obdarzone, a zatem do używania pobytu na świeżem powietrzu stosowniejsze, jak miesiące letnie, zwykle słotne. Przesąd ten należałoby zwalczać wszelkiemi siłami, gdyż jest on istotnie wielce szkodliwym tak dla interesów właścicieli i przedsiębiorców w zdrojowiskach naszych, jak i dla samej publiczności kuracyjnej, która napływając do zakładów ztosunkowo w zbyt wielkiej liczbie w miesiącach wymienionych, sprawia przepełnienie i skutkiem tego podrożenie cen, zmuszając przez to właścicieli i przedsiębiorców do starania o odbicie sobie procentów całorocznych wkładek kapitału w czasie stosunkowo zbyt krótkim, bo ledwie sześciotygodniowem gdy w zachodnio-europejskich zdrojowiskach sezon trwa zwykle trzy miesiące.

Powszechne podziwienie i uwielbienie wzbudza ofiarność i prawdziwe poświęcanie się dla dobra gości zdrojowych, okazywane zawsze i wszędzie przez zacną właścicielkę zakładu, tego prawdziwego „anioła opiekuńczego“ tak zdrowych jak chorych, bez względu na stan i stosunki socyalne tychże... Dzielnie popiera w usiłowaniach podniesienia zakładu powszechnie uwielbianą, prawdziwie staropolską, zacną matronę zawsze ugrzeczniony dyrektor, p. Hartmann, jakoteż i nie mniej energiczny i nader zdolny lekarz zakładowy, p. dr. Dukiet, zawsze i wszędzie dbający nietylko o zdrowie ale i uprzyjemnienie pobytu gości aranżowaniem zabaw, reunionów, wycieczek itd. Nie mniej należy się też słuszne uznanie w ubiegłym sezonie pp. Mikusińskiemu, pocztmistrzowi i Chirowi, za niezmordowaną ich gorliwość i uprzejmość dla publiczności, przekraczające znacznie granice urzędowych obowiązków.

Wspominając o tem, stwierdzam tylko głos opinii tutejszej publiczności kuracyjnej, — zapewne też nikt mnie nie posądzi o chęć „reklamy“ dla zakładu, który nigdy jej nie używa i — dzięki Bogu, wcale jej też nie potrzebuje.

Dr. E. K.

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej.

Lista VII.

Imię i nazwisko	Subwencye i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrybcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I. do VI.	67310	18185
Abrahamowicz Dawid	—	300
Dr. Asnyk Adam	—	250
hr. Badeni Stanisław z Branic	250	250
Baczewski J. A.	100	—
hr. Bo.kowski Jerzy	250	500
br. Brunicki Adolf	—	250
Blumenfeld Hdnryk	—	250
Dr. Boroński Lesław	—	250
Breuer Jan	—	250
Brykczyński Mieczysław	250	—
zba handlowa w Brodach	—	250
Rada powiatowa w Brodach	250	—
Oddział Tow. gosp. w Brodach	50	—
Biechoński Wojciech	—	250
Benoe Atanazy	—	100
Magistrat w Bochni	50	—
Rada pow. w Bóbrce	250	—
„ „ „ Białej	50	—
„ „ „ Brzeżanach	250	—
Magistrat w Bełzie	100	—
br. Brückman Ludwik	200	—

C. d. n.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 Października

Jubileusz Jeremiego. Czytelnia ludowa we Frysztaku cząc pamięć autora chorału, uchwaliła przesłać temuż w dniu jego urodzin telegram gratulacyjny w następujących słowach: „Jeremi! Przyjm w 70tą rocznicę Twoich urodzin należne Ci od współrodaków wyrazy czci i hołdu wraz z życzeniami, abyś dożywszy dni szczęścia, zbolałym dziś sercom naszym zanucił pieśń wolności!“ Na to otrzymała czytelnia odpowiedź, wypisaną własnoręcznie zamiast telegramu na blankiecie towarzystwa szkoły ludowej.

Wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony na cześć Kornela Ujejskiego, odbył się d. 29. zm. W skład programu wchodził odczyt o Kornelu Ujejskim, poczem produkcye chóru męskiego, deklamacye, przeważnie z utworów tego wieszcza, orkiestra smyczkowa, solo skrzypce i tercet na 2 skrzypiec i flet a na zakończenie odśpiewano chorał.

Ze sfer kościelnych. W r. k. dyecezyi tarnowskiej ks. dr. Michał Zyguliński mianowany wikarym w Bochni. Przeniesieni: ks. Maciej Kozaczyński z Bochni do Ryglic, ks. Jan Figiel z Lubziny do Nowego Wiśnicza, Ks. Antoni Ruminowski z Piwnicznej do Niedźwiedzi. Ks. Wojciech Scisło uwolniony od obowiązków wikarego.

Mianowania. Prezydyum wyższego sądu kraj. we Lwowie zamianowało prowadzących księgę gruntową Wilhelma Rafałowskiego w sądzie obwodowym w Złoczowie i Fryderyka Mianowskiego w sądzie obwodowym w Stanisławowie oficyałami wyższego sądu kraj. we Lwowie.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował byłego profesora wszechnicy Jagiellońskiej, obecnie wiceprezydenta rady szkolnej kraj. dr. Michała Bobrzyńskiego profesorem honorowym uniwersytetu lwowskiego. Nowo mianowany profesor ogłosił na bieżące półrocze zimowe wykład pt.: „Historya włościan w Polsce“.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 9. listopada br.

Śluby. Ślub panny Maryi Reczkowskiej-John z panem Stanisławem Jasińskim adjunktem sądowym, odbędzie się w Krakowie 7. bm. w kościele OO. Kapucynów.

Powód obumarcia u nas życia politycznego wyjaśnia dzisiaj *Kuryer lwowski* mówiąc, że zgromadzenia przedwyborcze są niezbędne, że kandydat winien na nich się jawić i że dotychczas uczynił temu zadość tylko jeden Rewakowicz — a dalej tak pisze: „Palmerston jawił się tak samo przed krawcami i szewcami, jak i Gladstone. (Tenże dostał br. nawet kamieniem w głowę na zgromadzeniu wyborców). *Jest to właśnie głównym powodem* obumarcia u nas życia politycznego, że posłowie i kandydaci unikają i boją się wyborców“. My jeszcze istotnie do tej doskonałości parlamentarnej, aby kamieniami przekonywano przeciwników nie doszliśmy — *Kuryer lwowski* pragnie tego.

Jednorazową naukę zaprowadzono także w lwowskiem gimnazyum niemieckiem, a rada szkolna rozpisała okólnik do wszystkich średnich zakładów naukowych w Galicyi z poleceniem, aby się zastanowiły nad tem, czy nie byłoby pożądanem wprowadzić jednorazową naukę.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, a względnie dyrekcya jego postanowiła dla zaznaczenia swej niechęci ku tym członkom, którzyby mieli zamiar zapomocą strejku zdobywać sobie u pryncypałów lepsze warunki bytu — nie udzielić swej sali na zgromadzenie w takim celu zwołane. Z drugiej strony uchwaliła taż dyrekcya na drodze legalnej starać się o to, aby sklepy przez cały dzień niedzielny zamykano.

Lwowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w miesiącu wrześniu w 194 wypadkach tj. 132 razy w dzień, a 62 w nocy. Wypadkom uległo 106 mężczyzn, 71 kobiet i 17 dzieci.

W cechu lakierniczym wrzała onegdaj zacięta walka między katolikami a żydami o wybór przewodniczącego. Mimo wielu i ciężkich zarzutów przeciw żydowskiemu kandydatowi Jakubowi Szapirze został on jednak głosami swych współwyznawców wybrany, a gdy zgromadzenie katolicy tłumnie opuścili, pozostali żydowscy członkowie cechu wybrali sobie sami wydział, jaki chcieli.

Dar. Dyrekcya szkoły im. Konarskiego składa szczere podziękowanie pni Maryi Lewickiej, właścicielce handlu papierem, za piękny dar 30 książeczek rachunkowych, 10 torb i przyborów rysunkowych, złożony w tejże dyrekcyi dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Nowy zakład dentystyczny. Dowiadujemy się, że cieszący się we Wiedniu szeroką praktyką lekarz-dentysta dr. Bronisław Kaczorowski ze względu na wychowanie swych dzieci przesiedla się do Lwowa. Z przyjemnością o tem zaznaczając, że Lwów zyskuje rutynowanego spacyalistę, cieszącego się rzetelnem uznaniem w stolicy monarchii.

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych p. Eleonory Klausowej na ul. Karola Ludwika l. 3 rozpoczęła się już nauka a wpisy już tylko krótki czas trwać mogą.

Wskutek zawodu w miłości skoczył z ganku drugiego piętra na ul. Sykstuskiej na bruk uliczny czeladnik stolarski Stanisław Bowczyński.

Katastrofa. Onegdaj o 12 godz. w południe zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Bogusławskiego obok stawu Pełczyńskiego, gdzie kilku ludzi zajętych przy budowie ziemnej zostało potłuczonych, wskutek usunięcia się nasypu ziemi nad brzegiem budującego się kanału. Po natychmiastowem przybyciu na miejsce wypadku, zastano jeszcze zasypanych po szyję czterech robotników w kanale 3 metry głębokim, których silnie potłuczonych ostrożnie zabrano wozem na stacyę ratunkową. Lekarze skonstatowali u wszystkich nadzwyczaj silne kontuzye zgniecenia i większe odrapania, złamania zaś szczęściem nie było żadnego. Po rychłem zaopatrzeniu chorych, odstawiano każdego z osobna do domu.

Z dziennika policyjnego. Mojżeszowi Mecgerowi wyciągnęła z kieszeni Marya Maniecka, znana złodziejka, pugilares z 77 zł. i książeczkę kasy oszczędności na 1.100 zł. — Nieznajoma jakaś dała młodej dziewczynie Ludwice Baczyńskiej paromiesięczne dziecko do potrzymania, a sama zniknęła. Baczyńska oddała dziecko policyi. — Na inspekcyę policyjną zgłosił się niejaki Piotr Oczerkiewicz, podając, iż to on w sobotę rano podpalił stertę siana na folwarku Filerówce za Zimnowodą.

Z nad Morskiego Oka. Schronisko Towarzystwa tatrzańskiego im. Staszyca w Tatrach nad Morskiem Okiem zamknięto. Z Jaworzyny węgierskiej donoszą, że ks. Hohenlohe odbywał w ostatnich czasach na spornych gruntach przy Morskiem Oku polowania na kozice alpejskie wbrew nakazom władz, które poleciły obu stronom wstrzymać się od wykonywania praw posiadania aż do rozstrzygnięcia sporu granicznego między Galicyą a Węgrami.

Gwałt węgierski. Gwałt zupełnie podobny do zagrabienia Morskiego Oka popełnili Węgrzy w tych dniach w [illegible] gdzie lasy należące do lwowskiej gr.-kat. metropolii graniczą z węgierskimi lasami skarbowymi. Węgrzy wtargnęli do lasów metropolitalnych, posunęli bezprawnie słupy graniczne, wycięli drzewa i na zabranem terytoryum postawili domek dla leśniczego.

Karnawał jesienny. Pani Rypsyna Zacharjasiewiczowa, właścicielka dóbr Woronów w powiecie horodeńskim, której gościnne salony znane są dobrze także we Lwowie, obdarzyła w zeszłym tygodniu sporą liczbę osób, uprzejmem zaproszeniem odwiedzenia jej na wilegiaturze. Rzecz naturalna, wszyscy niemal skorzystali z tego i od poniedziałku do środy co chwila zajeżdżał przed pałac woronowski powóz wiozący gości już to ze Lwowa przybywających już to z okolicy. Stawili się tedy państwo Mikołajowie Krzysztofowiczowie z Załucza z panną Eugenią Krzysztofowiczówną, pani Krzysztofowiczowa z Karapczyjowa z córkami, pani Przybysławska z córkami, Włodzimierzowie Gniewoszowie z Potoka, z córkami i synem państwo Theodorowiczowie z Tyszkowiec, pani Geppertowa, pani Czerwińska z córką, pani Mossingowa z córką, pani Lenia Szymanowska z Bortnik, pani Kłosowska ze Lwowa z synem i w. i. Panów nie wymieniamy, był bowiem szereg ich nader liczny. Zabawę rozpoczęto wycieczką do ruin w Rakowcu, połączoną z przeprawą przez Dniestr. Panowie Antoni i Jan Theodorowicze, jako też panny Marya i Justyna Theodorowiczówny spełniali role gospodarzy i gospodyń z całym zapałem i gościnnością w mieście niemal nieznaną. Po powrocie z wycieczki odbył się o godzinie 7 wieczorem wspaniały objad, a następnie przy muzyce z Horodenki tak ochocze tany że nie zdołał ich przerwać nawet blask słońca wschodzącego. Miła ta pełna swobody a wysoce elegancka zabawa zakończyła się dopiero o godzinie 8 rano. Część gości, mieszkająca bliżej, odjechała po śniadaniu. reszta zaś została jeszcze do popołudnia, a ostatnia partya dopiero w piątek w południe odjechała, unosząc niezwykle przyjemne wrażenie i prawdziwą wdzięczność dla gospodyni, która z całem poświęceniem własnej osoby myślała tylko o uprzyjemnieniu pobytu swym gościom.

W czwartek odbył się także u pp. Wielowieyskich w Olejowej zjazd okolicznej szlachty, która za inicyatywą p. Mikołaja Krzysztofowicza. utworzyła przed dwoma laty t. z. Kółko gospodarcze. którego zjazdy odbywają się co miesiąc w innej miejscowości. Tym razem przypadła kolej na Olejową, oglądano tedy wzorowe to gospodarstwo, omawiano sprawy dotyczące rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, a pouczające niektóre uwagi członków „Kółka“ niechybnie nie przejdą bez pożytku.

Z toru krakowskiego. Galicyjski klub jazdy panów ogłasza program jesiennych wyścigów, odbyć się mających na torze krakowskim w niedzielę 8. i we wtorek 10. października. Na niedzielę są już zapowiedziane następujące biegi i nagrody: 1) Nagroda austryackiego Jockey-Clubu 1000 koron. Meta 2000 m. (14 podpisów). 2) Nagroda Trybun. Steeple chase. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 4000 metr. (18 podpisów). 3) Nagroda Trembowelska. Steeple chase. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 3200 m. (16 podpisów). Na wtorek zaś następujące biegi i nagrody: 1) Bieg sprzedażny. 1000 koron. Meta 1600 m. (11 podpisów). 2) Bieg zachęty. Bieg z płotami. Nagroda honorowa i 1000 koron. Meta 3200 m. (15 podpisów). Biegać też będą konie p. Władysława Schindlera, p. Kazimierza Ostaszewskiego, hr. Wacława i Józefa Baworowskich. Na torze zaprowadzono pewne ulepszenia, a szczególniej urządzono chodnik brukowany od głównych trybun do totalizatora na wypadek błota. Totalizator funkcyonować będzie, jak zwykle. Ceny wszystkich miejsc o połowę zniżone.

Pożar. W Wyżnicy, na Bukowinie wybuchł pożar w stajni opasowej hr. Reya. Spaliła się stajnia, browar i składy wraz z wszystkimi zapasami zboża i paszy, a także 35 sztuk bydła opasowego znalazło śmierć w płomieniach. Jeden robotnik został zabity, dwóch ciężko rannych.

Jeden z ostatnich. Dnia 30. września umarł w Wołczyszczowicach pod Mościskami gr. kat. paroch, jubilat ks. Grzegorz Gudzio. Był to typ kapłana unickiego, jakich dziś coraz mniej niestety widzimy, skromny pracownik na niwie Pańskiej, i dobry, zacny patryota. W obec „nowej ery“ ruskiej, widząc, że ideały jego dziś już nie popłacają, nie mieszał się wcale do życia publicznego, natomiast pozostał zawsze na stanowisku swojem najlepszym duszpasterzem, którego parafianie szczerze miłowali. Coraz mniej niestety takich unitów-Polaków, toż temu „jednemu z ostatnich“ niechaj ziemia rusko-polska, którą tak prawdziwie kochał, będzie lekką. R. i. p.

W Stanisławowie zachorować miało na cholerę 5 żołnierzy tamtejszego garnizonu.

W Stryju na zgromadzeniu odbytem 28. bm. zawiązało się towarzystwo muzyczne im. Moniuszki. Towarzystwo to przystąpić ma do zawiązanego dopiero we Lwowie związku towarzystw muzycznych krajowych.

Oświetlenie elektryczne i elektryczny tramwaj w Czerniowcach może naprawdę przyjdą wreszcie do skutku. Na posiedzeniu rady miejskiej we czwartek, prezydent miasta zakomunikował, że firma Siemens & Halske w dniach najbliższych ma przysłać do Czerniowiec fachowych zastępców, którzy prowadzić będą studya nad projektem elektrycznego oświetlenia i tramwaju elektrycznego.

Nowy Zakład kontumacyjny dla nierogacizny. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej czerniowieckiej, oświadczył prezydent miasta, że magistrat wniósł już podanie do ministerstwa w sprawie zamierzonego przez gminę utworzenia zakładu kontumacyjnego dla nierogacizny.

Z Bolechowa donoszą nam, iż 28. zm. zaszedł tam wypadek cholery z przebiegiem nadzwyczaj łagodnym, bo pacyent po 3 godzinach całkiem wyzdrowiał. Komisarz rządowy i magistrat popełnili jednak przy tem tę niestosowność, że chorego umieścili w sali posiedzeń, którą publiczność licznie odwiedza, a nadto usiłowali fakt zachorowania zataić nawet przed krewnymi pacyenta mimo, że tenże więcej przestraszony niż słaby [illegible] uwiadomić jego ojca.

Z Kołomyi piszą nam: Zapadnięcia na cholerę jak na tutejsze warunki sanitarne są wprawdzie nieznaczne (dz 6 wypadków), ale nadzwyczaj niebezpieczne, choroba bowiem postępuje szybko i kończy się niemal w każdym wypadku śmiercią. Jak dotychczas pada ofiarą cholery klasa najbiedniejsza, nędznie żyjąca i mieszkająca, a na domiar formalnie pogrążona w ciemnocie i zabobonach. To też wielkie zasługi zjednał sobie komitet chrześciański ratunkowy, zawiązany za inicyatywą pp. inżyniera Słomskiego, aptekarza Witosławskiego i dr. Michała Jaworskiego. Inteligencya nasza okazała się w tym wypadku prawdziwie ludzką i obywatelską, złożyła bowiem dnia 3. bm. kilkadziesiąt złr., kasa oszczędności wspomogła fundusz 50 złr. tak, że już 4. otwarto herbaciarnię na przedmieściu epidemią zagrożonem, gdzie każdy uboższy za 1 cent dostaje szklankę gorącej herbaty z cukrem, całkiem zaś ubodzy i familie epidemią dotknięte za darmo. Oprócz tego komitetowi objeżdżają po kilka razy dziennie domy, nawiedzione cholerą, rozdzielając w flaszeczkach rum, koniak, wino czerwone, herbatę i cukier, a w razie potrzeby dostarczają niezbędnych artykułów do życia. Działalność komitetu trwa od dnia zawiązania się dotychczas nieprzerwanie. Podnieść należy z uznaniem prawdziwie ludzkie postępowanie żandarmeryi, która oprócz urzędowego doglądania izolowanych itp., przychodzi chorym w pomoc radą i czynem. Żandarm Michał Szela dnia 23. bm. przyrządziwszy konającej już prawie Rozalii Lewickiej gorące okłady i gorącą herbatę z czerwonem winem uratował jej życie.

Z Tarnopola piszą nam: Jak nasza autonomia w praktyce wygląda, drastyczny przykład daje miasto Tarnopol. Ustawa z dnia 13. marca 1889 mająca zaprowadzić nową ustawę gminną i w naszem biednem mieście, weszła w życie jeszcze w grudniu r. 1889, i w tym to roku i miesiącu zostały wybory do tutejszej Rady gminnej na podstawie tej ustawy dokonane. Protesty przeciw tym wyborom wniesione zostały, rzecz dziwna, dopiero po półtrzecia roku przez władze administracyjne rozstrzygnięte, a nowa Rada miała się w maju roku przeszłego ukonstytuować, ponieważ jednak z własnej winy się nieukonstytuowała, została w lipcu roku przeszłego rozwiązaną, a zarząd miasta poruczony komisarzowi rządowemu. Nowe wybory zostały wreszcie po roku, a nie w 6 tygodnie po rozwiązaniu Rady, jak to ustawa wyraźnie przepisuje, rozpisane i 15. lipca br. ukończone, jednak protesty przeciw tym wyborom wniesione dotąd jeszcze nie zostały rozstrzygnięte. Tak więc mija już rok czwarty od wejścia w życie nowej ustawy gminnej, i podczas gdy w innych miastach wybory na mocy tej ustawy już po raz wtóry zostały przeprowadzone, u nas jeszcze pierwsza Rada gminna nie przyszła do skutku. Biedna nasza autonomio! Możeby czcigodny nasz poseł po zwołaniu Rady państwa, raczył zapytać p. ministra spraw wewnętrznych o powód tak wyjątkowego stanu rzeczy w Tarnopolu.

P. P.

Uroczyste poświęcenie nowo zbudowanej kaplicy [illegible]

Żółkiewskie Towarzystwo [illegible]

Wystawa tkacka [illegible]

Tragiczny wypadek [illegible]

Podpalenie [illegible]

Gorlickie grono amatorów [illegible]

Panorama w Krakowie [illegible]

Starostwo [illegible]

Katastrofa [illegible]

Sposób na taksy [illegible]

[illegible] pudów i ma być arcydziełem sztuki odlewania dzwonów. Ozdobiono go płaskorzeźbami pary carskiej. Nie chciano go jednak pokazać tłumowi „innowierczemu", bo przy pomocy 1000 żołnierzy wciągano go wśród nocy na wieżę. Przypuszczano, że dźwięk jego zagłuszy wszystkie dzwony kościołów katolickich, a tymczasem — ku wielkiemu przerażeniu kolonii prawosławnej — słychać głuchy jego dźwięk w zaledwie kilometrowem oddaleniu. Przyczyną tego jest nieakustyczna budowa wieży, której niepodobna ani rozszerzyć, ani dzwonu wyżej podnieść, bo wieża runęłaby pod jego ciężarem.

Nam się ukarał. W ubiegły poniedziałek, okręgowy sąd wojenny w Warszawie, rozpatrywał sprawę porucznika nowobrzeskiej brygady straży pogranicznej, J. Tomaszewicza, oskarżonego o pobicie żołnierza stojącego na warcie. O godzinie 5 po południu, po odczytaniu wyroku, skazującego Tomaszewicza na pozbawienie wszelkich praw stanu, odjęcie orderów i zesłanie do gub. tobolskiej, podsądny chwycił rewolwer i wystrzałem w lewy bok pozbawił się życia.

Nowe Pompei. Telegramy doniosły, iż w górach Lauryonu na południowy wschód od Aten odkryto na terytoryum miasta Torikos całe miasto zasypane z dobrze zachowanymi domami, murami i jedną całą ulicą. Uczeni przypuszczają, iż miasto to zostało kiedyś wybuchem wulkanu zniszczone.

Podejrzany przypadek. Liberalny wiceprezydent sejmu węgierskiego Aleksy Bokros spadł onegdaj w Budapeszcie z drugiego piętra tak nieszczęśliwie, iż zabił się na miejscu. Ogólna opinia utrzymuje, iż Bokros popełnił samobójstwo. Był on przez długi czas pełnomocnikiem baronowej Mondbach a gdy stanowisko to porzucił, wniosła baronowa przeciw niemu skargę o sprzeniewierzenie znacznej kwoty pieniężnej. Sprawa przeszła już przez dwie instancye i ostatecznie miała być w tych dniach rozstrzygniętą. Bokros obawiając się wyroku potępiającego w samobójstwie znalazł rozwiązanie przykrej sytuacyi. Miał on lat 49, od roku 1878 był posłem a od r. 1891 wiceprezydentem sejmu węgierskiego.

Z Włoch dochodzą wieści, że na północy wylały rzeki Arno i Reno i to tak, że przerwały komunikacyę kolejową między miastami. Ruch między Bolonią a Florencyą zupełnie przerwany.

Cholera. Wedle urzędowego zawiadomienia od wybuchu epidemii cholery, tj. od dnia 2. sierpnia b. r. do końca września b. r. zachorowało w Galicyi na cholerę 852 osób, wyzdrowiało 221 (tj. 25·9 prc.) zmarło 515 (tj. 60 prc.), pozostaje w leczeniu 116 osób. Nawiedzonych cholerą było dotychczas 82 gmin w 24 powiatach, oraz miasto Kraków.

Mirko Hrvat, marszałek sejmu chorwackiego umarł 21. zm. w Diakowarze w 65 r. życia. Jako syn zagrzebskiego rzeźnika, po ukończeniu praw, poświęcił się adwokaturze i brał energiczny udział w życiu publicznem. W r. 1867 stanął na czele opozycyi w Verőczkiej kongregacyi komitatowej i występował przeciw wysłaniu deputacyi na koronacyę w Budapeszcie. Od r. 1872 tj. od czasu rewizyi ugody, należał do filarów stronnictwa unii i zupełnie odstąpił biskupa Strossmayera, z którego rąk [illegible] Prezydentem sejmu został wybrany w r. 1886.

Karol Bonekemper. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* pisze: Z Ameryki donoszą o śmierci w Scotlandzie Karola Bonekempera, uważanego powszechnie za twórcę sekty sztundystów. Urodził się on w Odessie w r. 1827, nauki pobierał najprzód w tymże mieście, a następnie w Kijowie; jakiś czas przebywał w Stambule i nakoniec osiadł w Ameryce, gdzie, po ukończeniu kursu teologicznego w reformowanem seminaryum [illegible]

Ze stowarzyszeń.

Kasa chorych miasta Lwowa wykazuje za sierpień dochodu wraz z saldem za lipiec 6012 zł. rozchodu 4.865 zł Saldo na miesiąc wrzesień 1 147 zł.

Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 93 do tego nowych chorych zgłosiło się w sierpniu 615 razem 708 chorych z których wyleczono w szpitalu 34 przez lekarzy kasowych wyleczono 564, umarło 3, pozostało w leczeniu na miesiąc wrzesień 107 chorych. Ogólny stan członków z dniem 31. sierpnia b. r. 7.960. Fundusz kasowy w listach Banku krajowego 28.0 0 zł.

Zmarli.

Ksiądz Emil Mydlak, proboszcz gr. kat. obrządku w Pawłowie, zmarł dnia 30. zm. mając lat 54.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Maskota", czyli „Dziewczę szczęścia", operetka w 3 akt. E. Audrana. Szesnasty gościnny występ panny Zimajer artystki teatrów warszawskich. Jutro we środę „Lilla Weneda" tragedya w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie pisma, prócz *Kuryera lwowskiego* i krakowskiej *N. Reformy* wyrażają się o kandydaturze prof. dr. Piętaka jako najsympatyczniejszej i zamieszczają odezwę komitetu w celu poparcia tej kandydatury zawiązanego. Dziś wieczorem o godz. 6 stanie przed wyborcami dr. Piętak w sali kasyna miejskiego — salę ratuszową bowiem na dzisiejszy wieczór zajął już wcześniej komitet rektorościowy popierający p. Rewakowicza.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm galicyjski ustawę, wedle której dochody galicyjskiego Banku krajowego począwszy od 1 stycznia 1894 wolne będą od dodatków krajowych do bezpośrednich podatków.

Audyencya Wekerlego u cesarza nie dotyczyła ślubów cywilnych lecz innych bieżących interesów parlamentarnych. Z ministrem Steinbachem konferował Wekerle w sprawie organizacyi banku austro-węgierskiego i w sprawie wycofania not jednoreńskowych.

Rząd węgierski nie chce przedłożyć parlamentowi budżetu przed uchwaleniem obowiązkowych ślubów cywilnych.

Według *Narodnich Listów* oświadczyć miał podczas swego ostatniego pobytu w Wiedniu dr. Rieger hr. Taaffemu, iż staroczesi mogliby podjąć czynną politykę, a to pod warunkiem, jeśli uchylonem zostanie rozporządzenie ministeryalne z 3 lutego 1890 roku i jeśli przy sądach pierwszej instancyi zaprowadzony będzie czeski język urzędowy. Warunków tych miał hr. Taaffe nie przyjąć.

Nieustająca komisya dla ustawy karnej zebrała się wczoraj rano we Wiedniu, aby dalej prace swe prowadzić.

W redakcyi *Narodnich Listów*, oraz w mieszkaniu dr. Gregra, odbyła wczoraj, jak telegrafują z Pragi, policya rewizyę.

Według doniesienia *Frankfurter Zeitung* miał Bismark sprzedać swoje pamiętniki jednej z bardzo poważnych firm wydawniczych za pół miliona marek.

Nordd. Allg. Ztg. donosi, że ustawnicze odszkodowanie niewinnie zasądzonych ma nastąpić równocześnie z innemi zmianami w niemieckiem ustawodawstwie karnem. Między innemi ma być zaprowadzone według wzoru angielskiego i francuskiego skrócone i pospieszne postępowanie przeciw złoczyńcom, schwytanym na gorącym uczynku. Projekt ma być już w pruskiem ministerstwie sprawiedliwości zupełnie wypracowany i gotów we wszystkich szczegółach.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 3. października. Prośba morawskiego namiestnika Loebla o uwolnienie go ze służby została przyjętą i równocześnie otrzymał Loebl godność barona. Następcą Loebla mianowany został dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie sprawiedliwości br. Aloizy Spens von Booden. Spens, który nie brał dotychczas żadnego udziału w życiu politycznem, włada oboma językami krajowymi. Liczy on 58 lat życia.

Wiedeń d. 3. października. Z wcale umiarkowanego tonu manifestu młodoczeskiego sądzą tutaj, iż naród czeski odczuł, że postępowanie młodoczeskich posłów do żadnego dodatniego rezultatu dla narodu czeskiego doprowadzić nie może — i skutkiem tego posłowie młodoczescy mówiąc, iż naród czeski wytrwa przy nich wiernie, nie chcieli użyć ostrzejszego tonu w swej enuncyacyi.

Berlin d. 3. października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie delegatów rosyjskich i niemieckich w sprawie traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Niemcami.

Hamburg d. 3. października. Bismark przybędzie w sobotę do Friedrichsruhe. *Hamb. Nachr.* ostrzegają, aby nie robiono żadnych owacyi, podając, iż książę pozostanie przez cały czas podróży dla publiczności niewidzialnym.

Bruksela d. 3. października. Rochefort z małą garstką bulanżystów odwiedził grób jenerała Boulangera na cmentarzu Elsene.

Bruksela d. 3. października. Rochefort zwrócił uwagę na to, że Boulanger pierwszy podniósł ideę francusko-rosyjskiego aliansu.

Paryż d. 3. października. Prezydent Carnot udzielił swojej aprobaty programowi ułożonemu dla przyjęcia floty rosyjskiej w Tulonie. Rada miejska w St. Denis odrzuciła natomiast wniosek o przyczynienie się kwotą 200 franków do kosztów przyjęcia Rosyan.

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

Berlin d. 3. października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Usposobienie na giełdzie dzisiejszej było w ogóle silne — jedynie tylko co do austryackich papierów wartościowych mdłe, z powodu niepomyślnych sprawozdań wiedeńskich. Notowano: Kredyty 199·75, w dyskoncie 178·12, kolej państw. 122, warszawsko-wiedeńska 210·50; szwajcarskie koleje trzymały się bardzo silnie zwłaszcza Gotthardia 150·37; konsole rosyjskie 98·75.

Giełda paryska.

Paryż d. 3. października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Usposobienie spokojne, co do rent słabsze. Notowano: trzyprocentowa renta 98·30, 4½ procentowa 104·50, włoska 84·07, ottomany 583·12, kolej państwowa 620.

Giełda londyńska.

Londyn d. 3. października. (Telegram *Gaz. Nar.*) Usposobienie w ogóle pomyślne, jedynie tylko co do amerykańskich papierów wartościowych słabsze.

— **Losowania.** We wczorajszem ciągnieniu losów z roku 1854 padła główna wygrana w kwocie 30.000 zł. na seryę 1035 nr. 25, druga w kwocie 5.000 zł. na seryę 146 nr. 24.

W ciągnieniu losów wiedeńskich komunalnych główna wygrana 200,000 zł. padła na seryę 1909 nr. 8, druga wygrana 20,000 zł. na seryę 698 nr. 50, trzecia wygrana w kwocie 5.000 zł. na seryę 437 nr. 43.

Losy Rudolfa. Główna wygrana 10.000 zł. padła na seryę 2332 nr. 8, druga 2.000 zł. na seryę 1346 nr. 28.

Losy czeskie. Główna wygrana 100.000 zł. na seryę 2.098 nr. 84.

— **W IV. losowaniu** 4% srebrnych obligów długu węgierskiej kolei zachodniej z emisyi 1890 w dniu 1. bm. wylosowano liczby 20, 24, 353 i 741. Wartość ich nominalna wypłaconą będzie począwszy od dnia 1. stycznia 1894 za zwrotem oryginalnych obligów wraz z wszystkiemi kuponami płatnymi po tym terminie i z talonem. Z dniem 1. stycznia 1894 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligów długu, dlatego wartość brakujących kuponów z późniejszym terminem płatności przy wypłacie wartości obligów potrąconą będzie.

W VII. losowaniu obligacyj pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej z emisyi 1887 z dnia 1. bm. wylosowano numery 40.501 do 40.692 tj. 192 sztuk. Wypłata kwoty nominalnej nastąpi począwszy od 1. stycznia 1894 za zwrotem oryginalnych obligacyj wraz z wszystkiemi po tym terminie płatnymi kuponami i talonem. Z 1. stycznia 1894 ustaje dalsze oprocentowanie tych obligacyj i dlatego wartość kuponów brakujących, płatnych po terminie wzmiankowanym będzie przy wypłacie kwoty nominalnej potrąconą. Z dawniejszych losowań nie zgłoszono do wypłaty dotychczas numerów 10.005 do włącznie 10.007, 10.016 do włącznie 10.025, 10.060, 10.071 do włącznie 10.085, 10.089, do włącznie 10.100, 10.110, 10.122, 14.501 do włącznie 14.525, 14.551 do włącznie 14.595, 45.625, 45.626, 45.647, 45.658.

— **Kasa oszczędności m. Tarnopola.** Ruch wkładek w miesiącu wrześniu br.: Stan wkładek z dniem 31 sierpnia 1893: książeczek 5420 z kwotą 1,929.578·14, włożono we wrześniu na 427 książeczek, w tem 141 nowych, 102.700·75; zwrócono we wrześniu z 474 książeczek z umorzeniem 172 książeczek 91.548·57. Stan z dniem 30 września br. książeczek 5389 z kwotą 1,940.730·32. Stan wkładek zwiększył się we wrześniu o 11.152·18 zaś od 1 stycznia br. o 193.237·58. Ruch osób w dziale wkładek wynosi w wrześniu br. 901, ruch dzienny przeciętnie 37·5 osób.

Bilans z dniem 30 września 1893:

Dłużnicy:

Zapas w gotówce	8.492·67 zł.
Pożyczki hipoteczne	651.315·90
" gminom na skrypta	6.481·16
Weksle eskontowane	587.569·73
Papiery wartościowe	652.592·15
Realności własne	28.940·97
Pożyczki na zastaw [illegible]	34.664·—
Zaliczki na zastaw papierów wartościowych	17.160·—
Kaucye i depozyta	22.042·55
Różne rachunki	93.633·19
Ogółem	2,053.782·32 zł.

Wierzyciele:

Wkładki	1,940.730·32
Weksle reeskontowane	15.510·—
Właściciele depozytów	22.042·55
Różne rachunki	65.337·11
Zysk za rok 1892	10.162·34
Ogółem jak wyżej	2,053.782·32 zł.

— **Zmiana nazwy stacyi.** Dotychczasowa nazwa stacyi Böhm-Hörschlag, położonej na szlaku kolejowym Budziejowice-St. Valentin, zmienia się z dniem 1. października 1893 na: Oberhaid-Böhm.-Hörschlag.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Heleny Taffetowej w Tarnowie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 3. października (Z Izby handlowej). **Akcye za sztukę:** Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwów-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. 256·00 do 259·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—. [illegible]

Z rynków towarowych.

[illegible]

Przyjechali do Lwowa.

[illegible]

Stan powietrza. Dziś rano padał deszcz, wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 757 mm.

Prognoza na dobę d. 4. października. (od północy do północy). Wiatr będzie od kierunku południowo-zachodniego, o średniej prędkości 6 m/sek.

Średnia temperatura doby dojdzie do +14°C. niebo będzie przeważnie chmurne, a wilgotność powietrza około 80%.

Opad deszcz chwilami.

Jutro, dnia 4. października. św. Franciszka. — św. Foky.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 czerwca 1893. (Czas lwowski).

Odchodzą do / Przychodzą z

[illegible]

Nr. 6240 ex 1893. 4884

AVISO.

Von der Militär-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usançe beschafft.

Abstellungs-Termin			Lemberg Roggen	Lemberg Hafer	Stanislau Roggen	Stanislau Hafer	Tarnopol Roggen	Tarnopol Hafer	Czernowitz Roggen	Złoczów Hafer	Żółkiew Hafer
			Meterzentner								
bis Ende	Dezember	1863	4200	5000	1000	1600	1000	1000	2000		
bis Ende	Jänner	1894	4200	5000	1200	1600	500	500	1450		
bis Ende	Februar	1894	4200	5000	1000	1600	500	500	1100		
bis Ende	März	1894	4200	5000	1000	1600	500	500	1100		
bis Ende	April	1894	4200	5000	1000	1600	500	500	1100		
bis Ende	Mai	1894	2850	5100	1000	2000	500	3000	1100		
Nach Wahl der Heeres-Verwaltung			—	—	—	—	—			10000	21160
Zusammen			23850	30100	6200	10000	3500	6000	7850	10000	21100

1) Die ausgeschriebenen Quantitäten sind ab Depot der genannten Verpflegs-Magazine **spesen- und steuerfrei** abzuliefern.

2) Die bezüglichen deutlich abgefassten **Verkaufs-Anträge**, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von 10 Tagen** gebunden sein dürfen, müssen bis längstens **30. October 1893 10 Uhr Vormittags** bei der k. u. k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg eingebracht werden.

3) Die Verkaufs-Anträge können entweder auf die **ganzen vorstehenden Quantitäten oder auch nur auf kleinere Partien** der ausgeschriebenen Bedarfs-Mengen und zwar **bis zu 100 q** herab, bei Angabe der gewünschten Abstellungs-Zeit gestellt werden und müssen mit einer 50 kr. Stempel-marke versehen sein.

Andererseits steht es auch dem Aerar frei, nur Theilquantitäten anzunehmen.

Im Verkaufsantrage ist auch anzugeben, ob die Waare mit Rücksicht auf den etwa bedungenen anderweitigen Abstellungsort: z. B. Bahn, Lagerhaus, Magazin des Verkäufers etc. in Säcken oder à la rinfusa übergeben werden wird.

4) **Die Preise** dürfen **nicht cumulativ**, sondern für jeden Artikel abgesondert angegeben werden.

5) Im Offerte muss **die Provenienz** der angebotenen Frucht angeführt sein. Auf die Lieferung **ausländischer Körner-Früchte** wird nur ausnahmsweise reflectirt.

Wird dieselbe offerirt, so ist im Verkaufs-Antrage die Provenienz gleichfalls anzuführen und sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von **je 2** Kilogramm beizubringen.

6) Die Bezahlung für die bis Ende Dezember 1893 eingelieferten Quantitäten erfolgt im Laufe des Monates Jänner 1894, während die weiteren Lieferraten in den obigen Lieferfristen nach anstandsloser Uebernahme zur Auszahlung gelangen.

7) Der Korps-Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen dass über ihre **Solidität und Leistungsfähigkeit ein Zeugniss** — wenn sie protokollirte Firmen haben — von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen politischen Behörde auf amtlichem Wege bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg spätestens mit dem Verkaufs-Antrage einlange.

8) Verkäufer, welche der Korps-Intendanz nicht hinlänglich bekannt sind, haben die Erfüllung der eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution** in der Höhe von zehn Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung zu versichern. Diese Caution hat der Verkäufer mit dem Schlussbriefe beizubringen.

9) Die scalamässigen **Quittungs-Stempel** werden von der Heeres-Verwaltung beigebracht.

10) Für die Abstellung kann die **Begünstigung des Militär-Tarifs** im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufsbrief ausdrücklich zu bedingen. Für diesen Fall ist die Provenienz der Lieferungs-Quantitäten womöglich nach den Bezugsorten zu spezificiren.

11) **Die Verleihung ärarischer Säcke** kann nur ausnahmsweise — wenn dies im Verkaufs-Antrage bedungen — und ausschliesslich nur gegen Entrichtung der Leihgebühr zugestanden werden.

12) Der Roggen und Hafer muss mindestens die für die Verpflegung des k. und k. Heeres **vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität** haben.

Rücksichtlich der **weiteren Bedingungen**, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, wird auf das für die vorliegende Ausschreibung ämtlich ausgefertigte und bei der k. und k. Intendanz des 11. Korps in Lemberg aufliegende **Usançen-Heft vom 28. September 1893** hingewiesen. Ueberdies können diesbezügliche Informationen auch bei den Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Tarnopol, Stanislau und Czernowitz eingeholt werden, woselbst auch die vorgeschriebenen und entsprechend ergänzten Usancen Hefte gegen Erlag von 4 (vier) Kreuzern für jeden einzelnen Druckbogen gekauft werden können. Die Verkäufer haben in dem nach Genehmigung ihres Anbotes **auszustellenden Schlussbriefe** ausdrücklich anzuführen, dass in allen — im demselben nicht besonders besprochenen Punkten die Abwicklung des Kaufgeschäftes nach dem für den vorstehenden Bedarfsfall von der Intendanz des 11. Corps unter Nr. 6240 vom 28. September 1893 ausgefertigten und dem Verkäufer im vollen Umfange bekannten Usançen Hefte für Käufe von Militär-Verpflegs-Artikeln nach kaufmännischer Usançe stattzufinden hat.

13) Nachträglich oder im telegraphischen Wege einlangende Verkaufs-Anträge, sowie solche, welche den Bedingungen nicht entsprechen, werden nicht berücksichtigt.

14) Die obangegebenen und im Schlussbriefe anzuführenden Abstellungstermine müssen unbedingt eingehalten werden; eine Prolongation derselben kann aus principiellen Gründen nicht stattfinden.

15) Gemeinden, Produzenten (Landwirte) und landwirtschaftliche Corporationen werden auf die denselben zukommenden Begünstigungen, welche im Wege der politischen Behörden und landwirtschaftlichen Corporationen bereits verlautbart wurden, besonders aufmerksam gemacht.

Lemberg am 28. September 1893.

Von der k. und k. Intendanz des 11. Korps.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)